



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

PARTNER DODATKU

Generał Anders



KONFERENCJA NAUKOWA



Generał Władysław Anders wymienia uścisk dłoni z jednym z polskich spadochroniarzy (żołnierze na głowach mają ćwiczebne hełmy kauczukowe).

PREZES IPN

Ostatni hetman Polski



Jarosław
Szarek

Generał Władysław Anders – „ostatni hetman jagiellońskiej Polski” do dzisiaj nie doczekał godnego monumentu w Warszawie, co zapowiadał przesłuchujący go w Związku Sowieckim enkawudzista: „myślisz, że będziesz miał pomnik w Warszawie?”, jednak na trwałe zapisał się w naszej pamięci.

Droga na narodowy panteon prowadziła go przez ziemię włoską i Monte Cassino, ale wcześniej były: I Korpus Polski w Rosji, powstanie wielkopolskie, wojna z bolszewikami, wrześniowe boje 1939 roku. Znaczyły ją Krzyże Walecznych, Virtuti Militari i liczne rany odniesione w walce.

Wielu jego zwycięstwom nie towarzyszył bitewny zgiełk, ale ich waga była nie mniejsza od tych orężnych. Ich listę otwiera uczynienie z łagierników, zesłańców – skazanych na powolną śmierć – żołnierzy Wojska Polskiego i wyprowadzenie ich z nieludzkiej ziemi wraz z tysiącami dzieci i kobiet.

Jeszcze w ZSRS generał rozpoczął poszukiwania zamordowanych oficerów, aby do końca swych dni pozostać strażnikiem pamięci ofiar zbrodni katyńskiej. Ostatni raz wystąpił publicznie w 1970 roku, w 30. rocznicę mordu popełnionego przez NKWD.

Po 1945 roku przyszło mu jeszcze przez ćwierć wieku toczyć zmagania na emigracji, bowiem wojna rozpoczęta niemiecko-sowiecką napaścią trwała dla niego nadal. Jak sam pisał – była to teraz „wojna o ciało i

duszę Narodu”. W zmaganiach tych głos generała brzmiał donośnie, a on sam stał się jednym z symboli walki i natchnieniem do niezłomnego trwania wbrew realiom politycznym przy idei suwerenności i całości Polski.

W obronie gwałtu na Niepodległej protestował przeciwko jałtańskiej zdradzie Zachodu. Po wybuchu wojny w Korei nie zawahał się tworzyć załóżków polskiej armii do walki z komunizmem.

Wiedział, że droga ku wolnej ojczyźnie wiedzie poprzez przekazanie niepodległościowego depozytu kolejnym pokoleniom. Stąd na całym szlaku Armii Polskiej w ZSRS i 2. Korpusu tworzył gimnazja, licea, szkoły zawodowe, wydawnictwa – m.in. w Rzymie wsparł powstanie Instytutu Literackiego, a w Wielkiej Brytanii stanął na czele Polskiej Macierzy Szkolnej.

Upominał się o prawa rodaków w kraju i tych, co pozostali za nową wschodnią granicą PRL. Zawsze w pierwszym szeregu, choć już nie w mundurze, w największej manifestacji emigracji niepodległościowej przeciwko wizycie Nikity Chruszczowa i Nikołaja Bułganina, w Londynie w 1956 roku czy podczas uroczystości milenijnych na stadionie White City z udziałem ponad 40 tysięcy zebranych.

Wolni Polacy nigdy nie zapomnieli generała. Kilka dni po jego śmierci w maju 1970 roku do warszawskiego kościoła pw. Świętego Krzyża przybyły tysiące rodaków, aby stanąć wokół pustego katafalku przepasanego biało-czerwoną flagą. W iluzj świątyniach całej Polski odbyły się wtedy tłumne nabożeństwa żałobne...

Nie było mu dane wrócić do niepodległej ojczyzny, ale jak zauważyła Stefania Kossowska, „już dawno wjechał do Polski na swym białym koniu i zostanie w niej na zawsze, dokąd będzie trwała nasza historia”.

/©©

REDAKTOR NACZELNY „RZECZPOSPOLITEJ”

Uratował ich Anders



Bogusław
Chrabota

Pamiętam, jakie wrażenie zrobił na mnie „Wielbłąd na stepie” Jerzego Krzysztonia i jego – wydana już po tragicznej śmierci autora – kontynuacja „Krzyż południa”. Historia polskiego chłopca rzuconego w środek stepów Azji Środkowej, a potem wędrującego za równik w poszukiwaniu wojennej przystani.

Akcja działa się w początku lat 40.; gdzieś w Europie historia rozjeżdżała żelaznymi gąsienicami narody, a dziesięcioletni chłopiec – alter ego pisarza – łapczywie chłonał klimat Orientu. To nie były książki o polityce, dlatego trudno było z nich wyczytać tragiczny kontekst wygnania.

Przyznam – jako nastolatek miałem problem ze zrozumieniem, jakimi ścieżkami bohaterowie Krzysztonia trafili do Azji i kto im zafundował tę niezwykłą przygodę. Sprawa miała się wyjaśnić kilka lat później, gdy na fali solidarnościowego karnawału mogłem dowiedzieć się więcej o sowieckich wywózkach, których ofiarą padły miliony Polaków. W jaśniejszym świetle pojawiło się również nazwisko człowieka, który przeciwstawił się bezwzględności historii i uratował więcej niż garstkę ofiar stalinizmu; między uratowanymi był i autor obu tomów wspomnień – Jerzy Krzysztonia.

Generał Władysław Anders, bo o nim mowa, w książce Krzysztonia się nie pojawia, a jednak wciąż jest obecny, bo losy chłopca, jego rodziny, kolegów, całej rzeszy rozbitków polskiego Września zależą od jego determinacji i odwagi. Dziś myślę sobie, że gdyby po

Andersie zostały tylko dwie powieści Krzysztonia, byłby to dostateczny pomnik, ale generał miał to szczęście, że tytułów do stanięcia na cokole ma dużo więcej.

Kilka lat po lekturze wspomnień Jerzego Krzysztonia, w zupełnie innych realiach zacząłem swoją przygodę z kręgiem paryskiej „Kultury”. Najpierw byli Czapski, Gombrowicz, Hertz, potem coraz bardziej intensywnie Jeleński i dla mnie najważniejszy Gustaw Herling-Grudziński. Nie trzeba było wielu lektur, by zrozumieć, że autor „Skrzydeł ołtarza” był nikim innym, tylko starszym kolegą Krzysztonia, a wiek znaczył w tym czasie również inny bagaż doświadczeń, z sowieckimi łagromi na czele. Czytałem Herlinga z pasją i wytrwale, do dziś uznaję go za jednego z moich najważniejszych patronów. Jego wielka, dziś – mam wrażenie – nieco zapomniana, literatura była dla mojego pokolenia ważnym punktem odniesienia. Herling wyprzedzał Solżenicyna, kontynuował Gombrowicza, a jego „Dziennik pisany nocą” był wielką lekcją europejskiej literatury. Wyróżniam Herlinga-Grudzińskiego, ale przecież – trudno się z tym nie zgodzić – samotnik z Neapolu był tylko jednym z trybów wielkiego przedsięwzięcia kulturalnego, jakim było dzieło Jerzego Giedroycia. Redaktor z Maisons-Laffitte stworzył najważniejszą placówkę polskiej emigracji niepodległościowej. Paryska „Kultura” nie ma sobie równych także w świecie innych dwudziestowiecznych emigracji. Polska bez Giedroycia i jego zespołu byłaby niepomniernie uboższa.

Czy „Kultura” mogłaby się wydarzyć bez Andersa? Nie tylko logika podpowiada, że nie. Zgniliby jej autorzy w sowieckich łagrach. Przepadli na frontach Maghrebu, zagubiliby się w stepie, jak młody Jerzy Krzysztonia. Przeżyli, bo generałowi Andersowi nie zabrakło odwagi, by się przeciwstawić Stalinowi. Trzeba o tym pamiętać.

/©©

Andersa potyczki z Rosjanami

Generał Władysław Anders przeszedł drogę od służby w armii carskiej do dowództwa armii polskiej w Związku Sowieckim.



Gen. Władysław Anders na czołgu M4 Sherman, w towarzystwie m.in. gen. Bronisława Rakowskiego (stoi drugi z lewej)

BOGUSŁAW POLAK

Władysław Anders urodził się w spolonizowanej rodzinie pochodzenia niemieckiego, wywodzącej się z Inflant. Ojciec Albert, z wykształcenia rolnik, był administratorem majątku Błonie w powiecie kutnowskim. Matka, Elżbieta z Tauchertów, opiekowała się córką i trzema synami. W 1900 r. rodzice oddali go do wstępnej klasy szkoły realnej w Warszawie.

W 1901 r. rodzina Andersów przeniosła się na Żmudź, gdzie Albert objął stanowisko plenipotenta majoratu Taurogi, własności birżańskiej linii Radziwiłłów. Po ukończeniu szkoły realnej W. Anders jako tzw. jednoroczny 5 października 1909 r. skierowany został do szkoły podoficerskiej. Tam też 23 kwietnia 1911 r. awansował na kaprala, a 6 listopada 1911 r. przed komisją egzaminacyjną 3. Dywizji Kawalerii zdał egzamin na chorążego rezerwy.

Po zwolnieniu z wojska podjął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki w Rydze, gdzie wraz z młodszym bratem Karolem działał w korporacji Arconia i w Towarzystwie Gimnastycznym Sokół.

W armii carskiej

W 1914 r. Anders powołany został do czynnej służby wojskowej i 23 sierpnia przydzie-

lono go jako dowódcę kolumny prowiantowej 2. Korpusu armii rosyjskiej. 14 września 1914 r. na własną prośbę został przeniesiony do pułku kawalerii gen. Chana-Nahiczewskiego, a 23 września do 3. Noworosyjskiego Pułku Dragonów. 23 października 1915 r. za odwagę w walkach został mianowany podporucznikiem jazdy.

W nocy z 30 na 31 października 1915 roku ze swoim oddziałem liczącym 140 ludzi przeszedł na tyły wojsk niemieckich i działając z zaskoczenia zaatakował majątek Kuchcze, gdzie kwaterował sztab batalionu. Pokonał oddział niemiecki i spalił obóz znajdujący się we wsi.

30 stycznia 1916 r. przydzielony został do 2. Rezerwowego Pułku Kawalerii jako oficer instruktor. 14 czerwca 1916 r. powrócił do 3. Noworosyjskiego Pułku Dragonów, gdzie za odwagę awansowany został na porucznika. 25 października 1916 r. skierowany został na wojenny kurs Akademii Sztabu Generalnego w Piotrogradzie. Ukończył go z pierwszą lokatą i z rąk cara Mikołaja II otrzymał złotą szablę i patent oficera dyplomowanego. Kolejny awans, na rotmistrza, otrzymał 9 listopada 1916 r. 16 lutego 1917 r. przydzielony został do sztabu 7. Dywizji Strzelców (front rumuński), jako starszy adiutant, a 1 lipca 1917 r. – delegowany do kwatery naczelnego wodza.

W armii rosyjskiej walczył na wielu frontach, m.in. w bitwie pod Tannenbergiem (Grunwald). Był trzykrotnie ranny. Odnaczony został Orderem św. Jerzego IV klasy, Orderem św. Włodzimierza IV klasy (z mieczami i kokardą), Orderem św. Anny II klasy z mieczami, Orderem św. Anny III klasy z mieczami i kokardą, Orderem św. Anny II klasy z mieczami, Orderem św. Stanisława z mieczami i kokardą.

W Korpusie Polskim

Po rewolucji lutowej w Rosji, będąc szefem sztabu stacjonującej w Rumunii 7. Dywizji Strzelców, wybrany został wiceprzewodniczącym Związku Wojskowych Polaków XXIX Korpusu Rosyjskiego. Na czele szwadronu ochotników 6 września 1917 r. przybył do Bobrujska do I Korpusu Polskiego.

Początkowo dowodził szwadronem 1. Pułku Ułanów, późniejszego Krechowieckiego, następnie jako szef sztabu przeniesiony został do 1. Dywizji Strzelców I Korpusu. Użył prawo do rangi rotmistrza (odpowiednik majora w armii rosyjskiej) i podpułkownika.

Po demobilizacji I Korpusu 10 czerwca 1918 r. zwolniony został ze służby wojskowej. Pojechał do Warszawy, gdzie mieszkał jego rodzice. Tam też zgłosił się do dyspozycji Rady Regencyjnej i w lipcu w stop-

niu kapitana przyjęty został do Polskiej Siły Zbrojnej. Dekretem Rady Regencyjnej nr 44 z 7 listopada 1918 r. zatwierdzono mu stopnie wojskowe nadane w I Korpusie Polskim (rotmistrza i podpułkownika). Przydzielony został do Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, a w końcu listopada 1918 r. – do 4. Pułku Ułanów.

Anders doświadczenie bojowe zdobywał w czasie I Wojny Światowej.

W listopadzie 1918 r. brał udział w rozbrajaniu Niemców w Warszawie. Po wybuchu powstania w Wielkopolsce na życzenie gen. Dowbor-Muśnickiego 6 stycznia 1919 r. udał się do Poznania. Generałowi Andersowi przydzielono kierownictwo I (operacyjnego) kwatremistrzostwa Dowództwa Głównego (DG). Od 9 lutego do 28 kwietnia był szefem sztabu DG.

W lutym uczestniczył w polsko-niemieckich rokowaniach w Berlinie, opracowywał plany operacyjne opanowania Pomorza Gdańskiego w przypadku realizacji planu przjazdu do Gdańska armii gen. Józefa Hallera, drogą morską

na okrętach alianckich. Wskutek sprzeciwów brytyjskich plan interwencji gdańskiej został udaremniony, a oddziały Wojska Wielkopolskiego skierowane zostały na odsiecz Lwowa. Na znak protestu Anders przedłożył głównodowodzącemu prośbę o przeniesienie do służby liniowej i 29 kwietnia 1919 r. objął dowództwo 1. Pułku Ułanów Wielkopolskich. Po raz pierwszy publicznie wystąpił na czele pułku 3 maja w czasie uroczystej parady na Lotnisku Ławica. 22 maja 1919 r. 1. Pułk Ułanów Wielkopolskich skierowany został na odcinek północny Frontu Wielkopolskiego, dozorując linię Noteci. 22 lipca pułk zebrał się na szosie pod Inowrocławiem i wyruszył do Poznania.

Walki z bolszewikami

1 sierpnia 1919 r. ppłk SG Anders wyjechał z pułkiem na front litewsko-białoruski, z przydziałem do Grupy Wielkopolskiej gen. Daniela Konarzewskiego. Otrzymał samodzielne zadanie „uderzyć na tyły npla, odcinając na odwrót na linii kolejowej Mińsk-Borysów i na trakcie Mińsk-Smolewicz”. 6 sierpnia 1919 r. pułk osiągnął wyznaczony rejon koncentracji, następnego dnia o świcie wyruszył na Małe Gajany. Tam doszło do pierwszego kontaktu bojowego z oddziałami Armii Czerwonej.

W następnych dniach 1. Pułk Ułanów uczestniczył w zagonie na Ślobodę, obsadzał trakt Mińsk-Borysów. 9 sierpnia wkroczył do zdobytego Mińska. Następnego dnia rozpoczął się marsz na Berezynę. 24 sierpnia dowództwo frontu litewsko-białoruskiego wydało rozkaz zdobycia Bobrujska. Miasto zostało zajęte, następnie uchwycono przedmoście na wschodnim brzegu Berezyny, oczyszczono z bolszewików obszar od Berezyny po Kliczew. 6 września 1. Pułk Ułanów wrócił do Bobrujska. Stamtąd pułk prowadził wypadki przeciwko oddziałom bolszewickim. W końcu października 1919 r. pułk obsadzał dwa odcinki frontu: na północ i południe od Bobrujska, w grudniu uczestniczył w wypadzie na Kliczew, a w styczniu 1920 r. – w wypadzie na Hol.

Z inicjatywy prezydenta miasta Poznania Jarogniewa Drwęskiego pułk otrzymał nazwę: 15. Pułk Ułanów Poznańskich. Na początku marca 1920 roku w składzie Grupy Operacyjnej gen. Władysława Sikorskiego brał udział w wypadzie na Żłobin. Ułani nie spali trzy doby, walcząc i maszerując w bardzo ciężkich warunkach terenowych i atmosferycznych, mając do czynienia z wyjątkowo dobrze dowodzonym i wyszkolonym przeciwnikiem. Wiosną pułk działał na Polesiu, uczestnicząc m.in. w

ciężkim boju pod Słoboda Jakimowską, w wypadku na Jelań i Sieliszczu. W końcu kwietnia pułk wrócił do Bobrujska. Od 17 do 29 maja 15. Pułk Ułanów Poznańskich uczestniczył w likwidacji ofensywy Armii Czerwonej na Iłumeń m.in. biorąc do niewoli dowództwo sowieckiej brygady kawalerii. 30 maja pułk wrócił do Bobrujska, biorąc 532 jeńców, zdobywając 410 koni wierzchowych, 14 ckm-ów.

Wobec pogorszenia się w czerwcu 1920 r. położenia na Ukrainie, zaszła potrzeba przerwania na front oddziałów odwodowych i tyłowych, w tym 15. Pułku Ułanów Poznańskich. 14 DP odchodziła z frontu jako ostatnia, na rozkaz, a nie pod naciskiem nieprzyjaciela. Z Bobrujska maszerowano na Słuck-Baranowicze, na linię dawnych okopów niemieckich z lat wojny 1914-1918. W odwrocie 14. DP, wchodzący w jej skład pułk stoczył liczne walki, nie tracąc sprzętu i zachowując stany bojowe w stopniu nieporównanie lepszym niż innych jednostek. Nie mogąc utrzymać się na linii okopów z powodu trudnego położenia jej sąsiadów, dowódca 14. DP przez kilka dni stawiał opór bolszewikom w rejonie Berezji Kartuskiej. Opóźnianie nieprzyjaciela prowadziła grupa ppłk. Andersa: 15. Pułk Ułanów Poznańskich, III/55. Poznańskiego Pułku Piechoty, trzy baterie artylerii, dwie kompanie saperów i kompania szturmowa. 29 lipca w boju pod Wistynami ppłk Anders został ciężko ranny w nogę i odesłany do szpitala w Poznaniu.

Właśnie w boju pod Wistynami Władysław Anders osobiście poprowadził do walk cofające się oddziały, zmuszając przeważające siły nieprzyjaciela do odwrotu. Za czyn ten odznaczony został Orderem Wojennym Virtuti Militari V klasy (nr 2953).

W pierwszych dniach stycznia 1921 r. do Poznania wyruszyły transporty 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Naczelnym wódcą Józef Piłsudski 22 maja 1921 r. przyjechał do Poznania, aby udekorować sztandar 15. Pułku Ułanów Poznańskich Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari. Uroczystość odbyła się na Błoniach Grunwaldzkich. Piłsudski udekorował wtedy też oficerów i szeregowych pułku. Po tem przyjął defiladę oddziałów garnizonu. Wieczorem był podejmowany w Bazarze bankietem wydanym przez korpus oficerski 15. Pułku Ułanów. Powiedział wtedy: „Tam, gdzie byliście, byliście

doskonali – i historia lwia część zwycięstw wam przypisać musi. W tej dziedzinie jesteście najlepszym pułkiem, jaki znam, mówię wam to szczerze i otwarcie”. Spośród 40 pułków kawalerii polskiej 15. Pułk Ułanów Poznańskich był jednym z pięciu, na których sztandarach zawisł Order Virtuti Militari.

Dowódca z perspektywami

W październiku 1921 r. ppłk SG W. Anders skierowany został na studia do paryskiej École Supérieure de Guerre. Studia paryskie ukończył w 1923 r. i odbył staż w armii i lotnictwie francuskim. Awansowany do stopnia pułkownika (15 sierpnia 1924 r.) objął stanowisko dyrektora nauk na kursach wyższych dowódców, a następnie szefa sztabu w Inspektoracie Kawalerii Ministerstwa Spraw Wojskowych, pod szefostwem gen. Tadeusza Rozwadowskiego. W tym czasie kierował polską ekipą jeździecką, która z międzynarodowych zawodów w Nicei wróciła z najwyższym trofeum – Pucharem Narodów.

11 czerwca 1925 r. ożenił się z Ireną Jordan-Krąkowską, rozwiedzioną z rtm. Prószyńskim. Miał z nią córkę Annę, urodzoną w 1919 r., opiekował się też pasierbem Maciejem Prószyńskim.

W listopadzie 1925 r. objął funkcję komendanta wojskowego miasta stołecznego Warszawy, na tym stanowisku zastał go zamach majowy. Stał po stronie rządu i prezydenta Rzeczypospolitej. Jako szef sztabu w powołanym dowództwie obrony Warszawy, kierował obroną Belwedera, a następnie uczestniczył w marszu dostojników państwowych, w tym prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, do Wilanowa. Nie spotkały go żadne przykrości ze strony Marszałka.

Podczas gry sztabowej przeprowadzonej przez Piłsudskiego kilka miesięcy po przewrocie majowym płk dypl. W. Anders uzyskał wysoką ocenę od Marszałka i niebawem został dowódcą 2. Samodzielnej Brygady Kawalerii w Brodach, przemianowanej wkrótce na Wołyńską BK. Po manewrach brygady na Wołyńniu, gen. dyw. G. Orlicz-Drescher ocenił płk. dypl. W. Andersa następująco: „Jest oficerem, przed którym w przyszłości powinny stać otworem wszystkie, nawet najwyższe stanowiska w wojsku”.

W Nowy Rok 1934 Anders awansowany został do stopnia generała brygady. W tymże



Plakat z wojny polsko - bolszewickiej, w której Anders dowodził pułkiem ułanów

roku Piłsudski – w trakcie manewrów w Wilnie stwierdził: „Anders ma dar jasnego myślenia, a w podejmowanych decyzjach przejawia rozwagę i logicznie rozumuje”. Anders opiekował się polską ekipą jeździecką na olimpiadę w Berlinie (1936 r.), przyczynił się do wychowania wielu wybitnych jeźdźców, zdobywców nagród i medali. Na Kresach bardzo czynnie zaangażował się w prace Polskiej Macierzy Szkolnej, w 1939 r. został członkiem Zarządu Głównego tej organizacji. Politycznie był zbliżony do endecji.

Wojna z Niemcami

W 1937 r. Anders został dowódcą Brygady Kawalerii w

Baranowiczach, z którą w 1939 r. wyruszył na wojnę. W marcu 1939 r., w trakcie pierwszej tajnej mobilizacji, przeniesiony został na pogranicze z Prusami Wschodnimi, w okolicy Sierpca. Brygada została podporządkowana dowódcy armii „Modlin”. W lipcu 1939 r. zgodnie z otrzymanymi wytycznymi przegrupował brygadę w okolicach Lidzbarka Warmińskiego, z zadaniem osłony kierunku na Płock.

4 września brygada uczestniczyła w boju pod Petrykozami. Generał Anders krótko (4-6. 09.) dowodził grupą operacyjną, wycofując się w rejon Płocka. Bronił Wisły od Dobrzynia po Czerwieńsk. Podczas bombardowania został ranny, nie odszedł jednak ze swego stanowiska.

Na rozkaz 6 września wycofywał się w rejon Otwocka, gdzie przejął także dowództwo nad 10. DP, Wołyńską Brygadą Kawalerii i resztkami Kresowej BK. Od 10 września siły Andersa na rozkaz naczelnego wodza podporządkowane zostały dowódcy tworzonej przez gen. Rómmla, z zadaniem utrzymania linii Wisły i utrzymania łączności między generałami: Rómmla, Juliuszem Zalaufem i Emilem Krukowiczem-Przedzimirskim. 12-13 września toczył bezskuteczne walki o Mińsk Mazowiecki z zadaniem nawiązania kontaktu z armią „Modlin” w rejonie Kałuszyna i odtworzenia obrony nad Bugiem.

13 września otrzymał rozkaz naczelnego wodza nakazujący odwrót w rejon Lasów Łaskarskich. Nie otrzymawszy rozkazów, podporządkował się gen. Stefanowi Dąb-Biernackiemu, z którym po 17 września zamierzał przebiec na Węgry. Około 20 wrze-

śnia pod komendą Andersa znalazło się 55 niekompletnych szwadronów z 40 działami. 20 września oddziały te zostały zbombardowane przez Niemców. 22 września na południe od Zamościa przebił się przez pierścień wojsk niemieckich. Po zdobyciu Krasnobrodu oddziały Andersa weszły 23-24 września w strefę wycofujących się na linię Ribbentrop-Mołotow

W czasie pobytu w sowieckiej niewoli Anders poddawany był torturom, a ściany jego celi pokryte były warstwą lodu.

oddziałów niemieckiej 28 DP, a wkraczającą kombinowaną armią pancerno-kawaleryjską komandarma Tiuleniewa. Andersowi nie udało się prześlizgnąć między wojskami obydwo przeciwników. Doszło do starć, w których oddziały bolszewickie straciły 18 czołgów. Wskutek wyczerpywania się amunicji gen. Anders wydał rozkaz przebijania się poszczególnymi pułkami i grupami ochotników na własną rękę.

W sowieckiej niewoli

W nocy z 28 na 29 września w trakcie walk z żołnierzami sowieckimi i partyzantami ukraińskimi gen. Anders został dwukrotnie ranny. 29 września dotarł do wsi Jasionka Stasiowa, gdzie został zatrzymany przez Rosjan i przewieziony do Starego Sambora. Początkowo trafił do szpitala we Lwowie, a potem przeniesiono go do więzienia, w którym spędził 22 miesiące. Śledztwo było połączone z wymyślnymi

torturami. Niezagojone rany ropiały, w nieopalonej celi nie było słońca, a ściany były pokryte warstwą lodu. Generał odmroził sobie nos, uszy i policzki. Przeniesiono go później do więzienia na Łubiance w Moskwie, gdzie sposób prowadzenia śledztwa był nadal nieprzerwaną torturą. Jednak pobyt w więzieniu sowieckim niewątpliwie ochronił go przed jeszcze gorszym losem w lesie katyńskim.

Przeżycia swoje opisał w książce autobiograficznej: „Bez ostatniego rozdziału”. Próbowano też pozyskać go dla sowieckich koncepcji politycznych wobec Polski.

Przesłuchiwany był do 3 sierpnia 1941 r. Po podpisaniu przez gen. W. Sikorskiego 30 lipca układu z ZSRR, 4 sierpnia został zwolniony z więzienia i 11 sierpnia wyznaczony dowódcą formującej się w ZSRR Armii Polskiej. Także 11 sierpnia został awansowany do stopnia generała dywizji.

Armia Andersa

Mimo słabej kondycji fizycznej i psychicznej, spowodowanej miesiącami izolacji, gen. Anders energicznie przystąpił do prac organizacyjnych. Wojsko Polskie w ZSRR miało być formowane nad Wolgą i na Uralu. Siedziba dowództwa Armii mieściła się w Buzuluwu nad rzeką Samarą. Formowano 5. i 6. DP, a od listopada 1941 r. 7., 8., 9., 10. DP i wiele innych oddziałów.

Stosunek generała do ZSRR kształtowały realia polityczne i wojskowe. Od początku nie miał zaufania do deklaracji władz sowieckich. Początkowo był przeświadczony o potrzebie utrzymania Wojska Polskiego w ZSRR. Prowadził poszukiwania zaginionych polskich oficerów, wszelkimi sposobami dążył do zwolnienia z więzień jak największej liczby rodaków, ratując ich od niechybnej śmierci. Znakomitym dowódcą Rosjan spostrzegł grę władz sowieckich wobec swojej Armii, ronną wrogość Stalina do Polskich Sił Zbrojnych i rządu polskiego. Podejrzewał, że dowództwo Armii Czerwonej może posunąć się do wykrwawienia oddziałów polskich.

Podczas tzw. pierwszej ewakuacji, obok 33 tys. żołnierzy ewakuowano też około 10 tys. osób cywilnych, w tym 3000 dzieci. Z pełną świadomością omijał rozporządzenia Sowietów dotyczące ewakuacji kobiet i dzieci, nie wywołując tym faktem jawnego sprzeciwu władz sowieckich. Ci jednak podczas drugiej ewakuacji (5-25.08.1942 r.) skutecznie zablokowali możliwość dotarcia ludności cywilnej do ośrodków ewakuacyjnych, choć i tak udało się ewakuować 25 501 osób cywilnych, w tym około 1000 dzieci. Sowietom nie mieli zamiaru pozbywać się siły roboczej i zaplecza dla tzw. lewicowej alternatywy rozwiązania kwestii polskiej.

Wojska gen. Andersa po ewakuacji na Wschód połączyły się z Samodzielną Brygadą Strzelców Karpackich. Tam też Anders rozkazał odtworzyć 15. Pułk Ułanów Poznańskich. 12 września 1942 r. wojsko wyprowadzone z ZSRR stało się Armią Polską na Wschodzie. /©



Generał w rozmowie z szefem sztabu płk dypl. Leopoldem Okulickim w 1941 r.

Doskonała rozgrywka Andersa

Opuszczenie terytorium Związku Sowieckiego przez Armię Polską należy uznać z perspektywy polskiej za jedno z ważniejszych wydarzeń okresu II wojny światowej.

ŚLAWOMIR KALBARCZYK

Położyło ono bowiem kres żywionym przez polskiego premiera i naczelnego wodza gen. Władysława Sikorskiego iluzorycznym nadziejom, że wspólna walka polskich i sowieckich żołnierzy na froncie wschodnim zbliży oba narody i umożliwi ich pokojową koegzystencję w przeszłości. A zinterpretowane szybko, bo jeszcze w 1942 r., przez władze sowieckie jako jednostronne posunięcie władz polskich równoznaczne ze złamaniem układu lipcowego mocno zaogniło psujące się już od początku tego roku stosunki polsko-sowieckie.

Nie wspominały tu już o tym, że bez ewakuacji nie byłoby epopei 2. Korpusu, Monte Cassino i polskiej emigracji politycznej – w każdym razie w takim kształcie, jaki przybrała ona po zakończeniu II wojny światowej.

Jaki był udział gen. Andersa, dowódcy Armii Polskiej w ZSRS, w tym doniosłym wydarzeniu? Na pierwszy rzut oka pytanie tego typu może wydać się przewrotne albo pozbawione sensu: ktoś, jeśli nie dowódca, decyduje o losach swej armii?

Wychodzić czy nie wychodzić?

Różnie z tym bywa. Ale jeśli chodzi o wojsko polskie w Rosji, to decydować czy współdecydować o nim chciały różne podmioty. Obok jego dowódcy były to: władze sowieckie, brytyjskie, amerykańskie i last, but not least – polski naczelny wódz. Nie zawsze

owe podmioty zmierzały w tym samym kierunku, co prowadziło do rozmaitych, często bardzo poważnych perturbacji. Najlepszą ilustracją tego stanu są losy pomysłu ewakuacji armii, który narodził się w 1941 r. Jego autorem był brytyjski premier Winston Churchill, który dowiedziawszy się, że strona rosyjska nie ma dla powstającego w Rosji polskiego wojska wystarczającej ilości broni i ekwipunku, zaproponował, by stać się armią gotową do walki. Elementem tej koncepcji był powrót armii na terytorium sowieckie i wspólna walka z Armią Czerwoną z Niemcami.

Próba wcielenia tego planu w życie przez gen. Sikorskiego w czasie jego wizyty w Związku Sowieckim w grudniu 1941 r. doprowadziła świeżo reanimowane stosunki polsko-sowieckie na skraj przepaści. Stalin uznał bowiem cały pomysł za anglosaską intrygę, której celem było zabranie wojska polskiego z Rosji po to, by walczyło ono w obronie Imperium Brytyjskiego, np. w Singapurze. W rezultacie Sikorski z zamiaru ewakuacji się wycofał.

Stalin odcina żywność

Wspaniałe plany, które stworzono na Kremlu, przetrwały tylko do marca 1942 r., wtedy strona sowiecka obciąla drastycznie ilość żywności przydzielanej polskiemu wojsku – niemal o dwie trzecie. Anders usiłował uzyskać cofnięcie tej



Władysław Anders we Włoszech

decyzji u Stalina, ale satysfakcjonującej decyzji nie uzyskał. Sowiecki dyktator tłumaczył, że nastąpiła katastrofa żywnościowa po wybuchu wojny japońsko-amerykańskiej. To wymuszało redukcję żywności dla wszystkich oddziałów niebiorących udziału w walkach – a nawet rozwijanie niektórych formacji. Ostatecznie limit racji żywnościowych dla polskiego wojska ustalili na 44 tys. Nadwyżka armii, która w całości

liczyła wówczas blisko 70 tys. żołnierzy, miała być – zgodnie z propozycją Andersa – ewakuowana do Iranu.

Decyzja Stalina była dla gen. Andersa, który zresztą nie dopatrywał się w niej drugiego dna, olbrzymim rozczarowaniem. Upadły bowiem jego nadzieje na zbudowanie w ZSRS 100-tysięcznej armii polskiej. Dlatego postanowił doprowadzić do ewakuacji do Iranu również tej części armii, która

miała pozostać w ZSRS. Anders był przekonany, że głównym terenem zmagań z Niemcami w 1942 r. będzie Środkowy Wschód – tam też należy skoncentrować możliwie wielką liczbę wojsk polskich.

Wbrew Sikorskiemu

Gen. Sikorski nie podzielał jego poglądów. Anders nie przejął się stanowiskiem Naczelnego Wodza i postanowił przeprowadzić swój plan. Na początku czerwca 1942 r. zwrócił się bezpośrednio do Stalina, proponując przesunięcie wojsk polskich ze Związku Sowieckiego na Środkowy Wschód. Motywował to różnymi względami m.in. złymi warunkami, w jakich organizuje się wojsko polskie w Rosji, ale także potrzebą skupienia wojsk polskich na zagrożonym terenie Środkowego Wschodu. Zagrożenie to miało pochodzić z dwóch kierunków: z Egiptu oraz z Kaukazu, które miały stać się obiektami ofensywnych działań niemieckich.

Ku rozczarowaniu dowódcy wojsk polskich przez cały czerwiec nie doczekał się on odpowiedzi na propozycję. Dopiero w końcu czerwca 1942 r. scenariusz zarysowany przez Andersa zaczął się sprawdzać: Niemcy uderzyli zarówno na Egipt, gromiąc wojska brytyjskie (padła m.in. twierdza w Tobruku), jak i na Kaukaz, gdzie też odnieśli znaczące sukcesy. W tej sytuacji Stalin, już nie podejmując dyskusji z Andersem, zaproponował Churchillowi trzy polskie dywizje z Rosji, aby wypełnić nimi straty, które Brytyjczycy

ponieśli w walkach w Egipcie. Brytyjskiego premiera nie chyba bardziej nie mogło ucieszyć, ale Anglicy postanowili przede wszystkim natychmiast powiadomić o zaistniałej inicjatywie rząd polski. Temu nie pozostało nic innego, jak na propozycję transferu polskich oddziałów się zgodzić.

Przy czym ani rząd polski, ani brytyjski nie wiedziały, że spiritus movens całej akcji był gen. Anders.

Jak z tego wynika, w złożonym procesie decyzyjnym gen. Andersowi przypadła ważna rola inicjatora tego przedsięwzięcia. Jednak nie był on jedynym „rozgrywającym”: bez aprobaty trzech premierów jego propozycja nie miała szans realizacji.

Dziś sens przesunięcia wojsk polskich na Środkowy Wschód może wydawać się wątpliwy: wiadomo bowiem, że Niemcy przegrali bitwy i o Egipt, i o Kaukaz. Jednak latem 1942 r. nikt nie mógł być tego pewien.

Zwykła przezorność nakazywała zabezpieczyć słabo obsadzony brytyjskim wojskiem teren, na którym znajdowały się przebogate złoża ropy naftowej. Ich zdobycie wlałoby nową energię w wysoce zmechanizowaną armię niemiecką. Mogłaby ona ruszyć dalej na wschód – ku Indiom, które Hitler uważał za jądro Imperium Brytyjskiego.

Niezamierzonym skutkiem ewakuacji było uniknięcie przez wojsko polskie w ZSRS niepewnego losu w przyszłości. Ujawnienie przez Niemców w kwietniu 1943 r. mordów w Katyniu mogło mieć dla niego tragiczne konsekwencje. /©©

Autorytet generała wśród zwykłych żołnierzy

Jego silna osobowość pozwoliła na zażegnanie sporów pomiędzy „Lordami”, „Ramzesami” i „Prawosławnymi”.

JULIUSZ S. TYM

Po opuszczeniu niewoli sowieckiej, w związku z nieodnalezieniem poszukiwanych na polecenie Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego generałów, Władysław Anders został wyznaczony na stanowisko dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w ZSRS.

18 marca 1942 r. uzyskał zgodę władz sowieckich na ewakuację do Persji 30 tys. żołnierzy i 10 tys. osób cywilnych. 24 marca 1942 r. wyruszył pierwszy transport z Krasnowodską do Pahlevi. W ciągu 12 dni ewakuowano 43 858 osób, w tym 33 069 żołnierzy, junaków, ochotniczek Pomocniczej Służby Kobiet i 10 789 cywilów.

Na terenie ZSRS pozostało 40 508 żołnierzy, ochotniczek PSK i sióstr PCK, junaków i junaczek. Niestety, w kwietniu 1942 r. władze sowieckie wstrzymały dalszy pobór do armii polskiej. Na przełomie czerwca i lipca 1942 r. do kwestii ewakuacji pozostałej części

armii polskiej do Persji powróciły władze brytyjskie.

Latem 1942 r. sytuacja w Persji uległa zmianie po wycofaniu pięciu dywizji sowieckich na skutek letniej ofensywy niemieckiej na froncie wschodnim. W związku z tym władze brytyjskie bardzo chętnie widziały możliwość wzmocnienia potencjału w regionie poprzez przyjęcie w operacyjne podporządkowanie wojsk polskich ewakuowanych ze Związku Sowieckiego. 2 lipca 1942 r. dyplomacja brytyjska uzyskała zgodę zarówno Stalina, jak i władz Rzeczypospolitej Polskiej na ewakuację pozostałej części armii polskiej z ZSRS na Środkowy Wschód. W wyniku ustaleń z władzami sowieckimi gen. Anders uzgodnił ewakuację wszystkich żołnierzy polskich oraz 25 000 osób cywilnych, głównie rodzin wojskowych. W okresie od 5 do 30 sierpnia 1942 r. ewakuowano w sumie 69 247 osób. Formalnie 12 września 1942 r. gen. Anders przestał być dowódcą Polskich Sił Zbrojnych w ZSRS.

W latach 1942–1943 gen. dyw. Władysław Anders był dowódcą Armii Polskiej na Wschodzie (APW) – związku operacyjnego, który powstał w

wyniku połączenia i reorganizacji jednostek ewakuowanych ze Związku Sowieckiego oraz funkcjonujących na Środkowym Wschodzie. Armia ta stacjonowała początkowo w Palestynie, a następnie w Iraku.

Był twórcą największego związku jednostek wojska Polskich Sił Zbrojnych funkcjonujących wówczas na obczyźnie. Był także niekwestionowanym przywódcą zarówno żołnierzy, jak i ludności cywilnej, których wyprowadził „z domu niewoli”. Jego autorytet pozwalał zażegnawać spory i konflikty, jakie pojawiały się pomiędzy „Lordami”, „Ramzesami” i „Prawosławnymi”, czyli żołnierzami przybyłymi z Wielkiej Brytanii, ze Środkowego Wschodu (przede wszystkim Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich) oraz ze Związku Sowieckiego.

Bardzo ważnym elementem działalności gen. Andersa było położenie nacisku na rozwój szkolnictwa i placówek kulturalnych zarówno dla żołnierzy, jak i dla ludności cywilnej, przede wszystkim niemalże 14 tys. dzieci ewakuowanych ze Związku Sowieckiego.

W czasie pobytu w Palestynie i Iraku powstały kolejne

szkoły – Junacka Szkoła Kadetów, Junacka Szkoła Mechaniczno-Lotnicza. Ogółem we wszystkich szkołach junackich znalazło się ponad 5 000 dzieci i młodzieży. Generał zabiegał o poprawę losu ludności cywilnej, roztoczenie opieki nad sierotami.

W latach 1942–1943 w APW i 2. Korpusie wydawano 280 tytułów prasowych, a w 1945 r. ich liczba wzrosła do 351 tytułów. W okresie tym wydano kilkaset książek w wielotyśięcznych nakładach. Pod patronatem gen. Andersa rozwijał swoją działalność teatr dramatyczny, teatr rewiowy, kino polowe oraz referat radiowy, a nawet filmowy.

W sytuacji gdy od czerwca 1942 r. do marca 1944 r. z szeregow APW uciekło 2 972 żołnierzy pochodzenia żydowskiego, gen. Anders zakazał ich ścigania jako dezerterskich, co było decyzją dyskusyjną i niezgodną z polskim prawem wojskowym. Był to jednak dalekosiężny krok, wbrew wielu ówczesnym opiniom zgodny z polską racją stanu. Generał ze zrozumieniem odnosił się do starań Żydów o stworzenie własnego państwa i brzydził się antysemityzmem.

Wiosną 1943 r. generał wyłonił z APW jej część bojową – 2. Korpus – na czele którego stanął. Był jego dowódcą do 8 listopada 1946 r., z przerwą na pełnienie obowiązków naczelnego wodza od 26 lutego do 28 maja 1945 r. Dowodził działaniami 2. Korpusu w jego największych bitwach stoczonych w kampanii włoskiej w 1944 r. Przede wszystkim w bitwie o masyw górski Monte Cassino, a także o Anconę, która była jedyną samodzielną operacją 2. Korpusu we Włoszech. Jedynie w bitwie o Bolonię w kwietniu 1945 r. wojskami 2. Korpusu dowodził zastępca dowódcy korpusu gen. bryg. Zygmunt Szyszko-Bohusz, bowiem gen. Anders przebywał wówczas w Londynie, gdzie pełnił obowiązki naczelnego wodza.

W czasie bitwy o Monte Cassino gen. Anders zmuszony był wziąć na siebie odpowiedzialność za ewentualne ciężkie straty, jakie korpus mógł ponieść w tych walkach, których wysokość szacowano nawet na 3 500 strat. Generał podejmował decyzję o użyciu korpusu w bardzo trudnej dla Polski sytuacji politycznej, w warunkach krytycznej dla prawowitych władz Rzeczypospolitej Pol-

skiej oraz Polskich Sił Zbrojnych kampanii propagandowej prowadzonej przez Związek Sowiecki, noszącej znamiona wojny informacyjnej. W trakcie bitwy zdołał przełamać kryzys dowodzenia, którego objawy pojawiły się na pośrednich szczeblach dowodzenia.

Zarówno wówczas, jak i obecnie mało kto zdaje sobie sprawę, że bitwa o Anconę została stracona według napoleońskiego wzorca, co było dalekim echem studiów gen. Andersa w École Supérieure de Guerre w latach 1921–1923. Rozwijając w twórczy sposób i w kawalerskim stylu założenia sprzed 150 lat zamienił tylko środki walki, zastępując napoleońską „masę przelamującą bagnety i szabel” nowoczesnym „skupieniem w czasie i przestrzeni ognia i ruchu”, czyli dwóch podstawowych czynników, jakie na polu walki reprezentują czołgi.

Generał był przeciwnikiem wywoływania powstania w Warszawie, czemu niejednokrotnie dawał wyraz zarówno w sierpniu 1944 r., jak i później. W lutym 1945 r. dokonał też stanowczej i ostrej w swej formie krytyki ustaleń konferencji jałtańskiej. /©©

W obliczu dramatu w Katyniu

Wiadomość Radia Berlin z 13 kwietnia 1943 r. o odkryciu zwłok oficerów w Lesie Katyńskim wywołała w wojsku wstrząs.

WITOLD WASILEWSKI

W 1939 r. gen. Władysław Anders znalazł się wśród dziesięciu tysięcy polskich oficerów, którzy dostali się do sowieckiej niewoli. W więzieniach NKWD przeżył wyniszczającą fizycznie niewolę. Odmienny był los ponad ośmiu tysięcy członków korpusu oficerskiego WP.

Wiosną 1940 r., na mocy decyzji Politbiura WKP(b), enkawudziści wymordowali wojskowych, a także innych polskich obywateli przetrzymywanych w obozach NKWD w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz w więzieniach na zagarniętych ziemiach RP. Przeżyło około 400 jeńców z trzech obozów, a także część tych, którzy już wcześniej trafili do łagrów lub więzień w głębi Związku Sowieckiego.

Po zawarciu układu polsko-sowieckiego 30 lipca 1941 r. i tzw. amnestii dla Polaków z 12 sierpnia 1941 r. sformowano Polskie Siły Zbrojne w ZSRS. Zgodnie z decyzją Władysława Sikorskiego na ich czele miał stanąć były jeńiec obozu w Starobielsku gen. Stanisław Haller.

Wobec nieodnalezienia Hallera, którego enkawudziści zamordowali w 1940 r. w Charkowie, Sikorski wskazał na Andersa.

Dowódca PSZ w ZSRS szybko zorientował się, że sowiecki sojusznik nie zwolnił co najmniej ośmiu tysięcy oficerów WP i sześciu tysięcy policjantów.

Pytania o jeńców

Od sierpnia 1941 r. polscy wojskowi pytali sowieckich przedstawicieli przy powstających armii o nieodnalezionych oficerów z Kozielska i Starobielska. Jesienią 1941 r. w sprawie zaginionych jeńców kilkakrotnie interweniował ambasador RP w Moskwie Stanisław Kot. 3 grudnia 1941 r. na Kremlu doszło do spotkania Stalina z Sikorskim, któremu towarzyszyli Anders i Kot. To wówczas Stalin stwierdził, że polscy jeńcy uciekli do Mandżurii.

Absurdalne kłamstwo było jednym z wielu wypowiedzianych w celu ukrycia zbrodni z 1940 r. Na ogół sowieccy notabie odpowiadali, że nic im nie wiadomo, aby poszukiwani Polacy przebywali w ZSRS. Strona polska musiała przedstawiać imienne listy poszukiwanych.

Na Kremlu Stalin otrzymał listę ponad trzech tysięcy wojskowych z obozów w Kozielsku i Starobielsku. Sporządzenie tego i innych spisów było pokłosiem prac

prowadzonych głównie w armii Andersa.

Poszukiwania

Anders powierzył zbieranie informacji o losie Polaków w ZSRS rotmistrzowi Józefowi Czapskiemu z Biura Opieki Oddziału V Sztabu PSZ, a w listopadzie 1941 r. zlecił mu poszukiwanie oficerów z trzech obozów.

Komórkę Czapskiego określano jako samodzielny Referat poszukiwań lub historyczny. Czapski, znany malarz o arystokratycznym pochodzeniu, w młodości studiował w Petersburgu. W 1918 r. szukał w zrewolucjonizowanej Rosji zaginionych polskich wojskowych. Po powrocie uczestniczył w wojnie z bolszewikami. W 1939 r. został powołany do służby czynnej. Dostał się do niewoli sowieckiej, był jeńcem w Starobielsku. We wrześniu 1941 r. – po zwolnieniu z obozu NKWD w Griażowcu, do którego trafili ocaleni z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa – zgłosił się do armii.

W 1942 r. Referat Czapskiego, wśród prac dochodzeniowo-dokumentacyjnych, na pierwszym miejscu wymieniał prowadzenie kartoteki jeńców ze Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa. Dzięki Andersowi w armii planowo zbierano relacje od byłych jeńców i zesłańców. Miało to duże znaczenie dla udokumentowania polskiej martyrologii, zwłaszcza wobec nacisku premiera Sikorskiego na ministra Kota, aby nie odbierać masowo zeznań na temat przeżyć Polaków w ZSRS, gdyż może to zrazić władze sowieckie.

Z informacji gen. Andersa i materiałów zgromadzonych na jego polecenie skorzystali w 1942 r. oficerowie łącznikowi przy Armii Polskiej w ZSRS: Brytyjczyk płk Leslie R. Hulls i Amerykanin ppłk Henry Szymanski. Hulls sporządził 18 czerwca 1942 r. raport „Armia Polska w Rosji”, a Szymański w październiku i listopadzie kilka raportów.

Obaj wskazali władzom w Londynie i Waszyngtonowi na skalę sowieckich prześladowań wobec Polaków, m.in. zaginięcie tysięcy polskich oficerów.

Misja Czapskiego

W styczniu i lutym 1942 r. Czapski wyjechał w misjach poszukiwawczych do Czekalowa i Moskwy. Spotkał się m.in. z naczelnikiem gułagu NKWD Wiktorem Nasiedkinem. 2 lutego 1942 r. w Moskwie na Łubiance jako pełnomocnik



Doły z zamordowanymi w Katyniu koło Smoleńska polskimi żołnierzami

gen. Andersa do sprawy byłych jeńców wojennych w ZSRS złożył Leonidowi Rajchmanowi z NKWD memorandum dotyczące polskich jeńców wojennych ze Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa, którzy nie powrócili. Prawdy o zbrodni z 1940 r. nie poznał.

18 marca 1942 r. Anders i jego szef sztabu płk Leopold Okulicki spotkali się ze Stalinem i komisarzem spraw zagranicznych Władysławem Mołotowem. Sowiecki przywódca po raz pierwszy posłużył się kłamstwem o wpadnięciu jeńców w ręce niemieckie. Na stwierdzenie Andersa, który powiedział, że do tego czasu nie zjawili się oficerowie

Anders jako były sowiecki jeńiec i dowódca armii czuł się odpowiedzialny za wyjaśnienie sprawy zamordowanych.

wywiezieni z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa, Stalin odpowiedział: „Ja już wydałem wszystkie rozkazy by ich zwolnić, mówią nawet, że są na Ziemi Franciszka Józefa, a tam przecież nikogo nie ma. Nie wiem gdzie są. Na co mam ich trzymać. Być może, że znajdują się w obozach na terenach, które Niemcy zajęli, rozbiegli się”. Skontrowany przez Okulickiego, że Polacy wiedzieliby o pobycie oficerów pod okupacją niemiecką, Stalin odpowiedział ogólnikowym wykrętem, że wszystkich, z wyjątkiem szpiegów, zwolnił.

Przecucie najgorszego

Po ewakuacji armii na Bliski Wschód wśród jej żołnierzy panowało przekonanie, że byłych współtowarzyszy niewoli już nie zobaczą.

W depeszy z lutego 1943 r. przedstawiciel rządu RP w Iraku Henryk Malhomme raportował do MSZ w Londynie, że żołnierze Andersa traktują tysiące oficerów i policjantów jako zgładzonych.

Za ich dusze zamówiono nawet mszę. Anders po wojnie wspominał, że i wówczas trudno jednak było mówić o pewności: „Dopiero wiosną 1943 r. miała odsłonić straszliwą tajemnicę światu, który usłyszał

Andersa skompilowano dossier dotyczące losu ofiar, dzięki czemu ppłk Szymański przesłał w maju 1943 r. do centrali wywiadu wojskowego w Waszyngtonie dokumentację, wskazującą, że za mord odpowiadają Sowieci.

W 1943 r. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zablokowały starania polskiego rządu o przeprowadzenie dochodzenia w sprawie zbrodni katyńskiej.

Kłamstwo katyńskie Moskwy wsparły środowiska prosowieckiej lewicy w Europie. W tej sytuacji duże znaczenie miało upowszechnianie wiedzy o tej zbrodni.

Biuro Dokumentów APW, kierowane przez ppłk Kazimierza Rzyzińskiego, zasilone przez Referat historyczny, gromadziło od kwietnia 1943 r. świadectwa dotyczące Polaków w ZSRS. Czapski sprawował m.in. funkcję szefa Wydziału Propagandy i Oświaty 2. Korpusu. W 1944 r. powstało jeszcze Biuro Studiów przy 2. Korpusie, badające m.in. los jeńców z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa, kierowane przez Zdzisława Stahla, który przeszedł przez niewolę w Starobielsku. Pracownicy tych jednostek, m.in. były jeńiec z Kozielska por. Stanisław Swianiewicz oraz więziony przez Sowieców kpt. Kazimierz Zamorski, opracowywali materiały dotyczące mordu z 1940 r.

Opierając się na nich Józef Mackiewicz zredagował „Zbrodnię katyńską w świetle dokumentów” z przedmową

generała Władysława Andersa (Londyn 1948). Książka była kilkunastokrotnie wznawiana i w różnych okresach przemycana do Polski.

Czapski opublikował w 1944 r. „Wspomnienia starobielskie”, w 1945 r. artykuł „Prawda o Katyniu” we francuskim piśmie „Gavroche”, w 1949 r. „Na nieludzkiej ziemi”. Listę katyńską mjra Adama Moszyńskiego, byłego jeńca ze Starobielska, publikowano w 1948 r. w piśmie „Orzeł Biały”, które powstało w 2. Korpusie.

Odpowiedzialność sowiecka

Jako jeden z liderów polskiej emigracji w okresie powojennym Anders wielokrotnie podnosił sprawę Katynia. W 1952 r. złożył zeznania przed komisją Kongresu USA, która potwierdziła odpowiedzialność sowiecką za zbrodnię. Anders przypominał o niej też m.in. we wspomnieniach „Bez ostatniego rozdziału”. Książkę, opublikowaną w 1959 r. w Londynie, przetłumaczono na język angielski, włoski, hiszpański, holenderski, lotewski, japoński, koreański i chiński.

Anders jako były sowiecki jeńiec i dowódca armii ocalałych z sowieckiej niewoli czuł się odpowiedzialny za wyjaśnienie oraz nagłośnienie sprawy zamordowanych jeńców wojennych z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa.

Śmiało można uznać, że ciężar tej odpowiedzialności udźwignął. /

Niezlomny na emigracji

Generał Władysław Anders w powojennych dziejach drugiej Wielkiej Emigracji był postacią wyjątkową.

TADEUSZ WOLSZA

Opromieniony zwycięstwem pod Monte Cassino zyskał po wojnie opinię dowódcy i polityka do zadań specjalnych i nadzwyczajnych, zarówno na arenie międzynarodowej, jak i w kontekście problemów polskiej emigracji. Do jego autorytetu odwoływał się cały emigracyjny establishment.

Natomiast dla komunistów w sowiezowanej Polsce był śmiertelnym wrogiem, do tego stopnia, że pozbawili go obywatelstwa i możliwości powrotu do kraju.

Zresztą, gdyby zdecydował się na przyjazd do Warszawy, to zapewne resztę życia spędziłby w więzieniu, być może we Wronkach lub ponownie na Łubiance w Moskwie.

Biorąc pod uwagę powojenne zaangażowanie gen. Władysława Andersa w sprawy: polityczne, wojskowe, społeczne, kulturalne, naukowe, oświatowe i sportowe, to można wyróżnić kilka wiodących zagadnień. Dostrzegam w tym miejscu: problem przyszłości Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (PSZ) po zakończeniu wojny; sprawę dalszej działalności władz RP na emigracji po 1945 r. z uwzględnieniem roli prezydenta, rządu i innych instytucji państwowych; ocenę sytuacji międzynarodowej w okresie zimnej wojny oraz opinie na temat wydarzeń w sowiezowanym kraju; konieczność wyjaśnienia okoliczności zbrodni katyńskiej oraz ukaranie winnych jej popełnienia; troskę o zachowanie pamięci na temat tradycji narodowych oraz godnego upamiętnienia żołnierzy poległych w czasie II wojny światowej.

Zważywszy na to, że nasz bohater był dowódcą cieszącego się międzynarodowym uznaniem 2. Korpusu Polskiego oraz pełnił, z nominacji prezydenta RP, funkcję Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i Naczelnego Wodza, jest jak najbardziej zrozumiałe, że jego szczególnie zainteresowanie wzbudziła przyszłość Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Sprawa była niezwyklej wagi, bowiem dotyczyła ponad ćwierć miliona żołnierzy i oficerów częściowo rozproszonych po świecie.

Wydawała się ponadto nie mniej istotna i z innego powodu. Odnosiła się do historii Polski bez Kresów Wschodnich, czyli nowej granicy wschodniej przemocą narzuconej przez Sowietów, przy akceptacji wielkich mocarstw: USA i Wielkiej Brytanii.

Przesunięcie Polski ze wschodu na zachód pozbawiło Polaków pochodzących z Kresów możliwości powrotu do swojej ojczyzny. Wśród nich byli również żołnierze gen. Andersa, którzy przed rozpoczęciem służby wojsko-



Kwiecień 1945 r. generał Anders z prezydentem Władysławem Raczkiewiczem (po lewej) oraz francuskim gen. J. Flipo - attaché wojskowym przy rządzie RP.

wej przeszli przez sowieckie lagry na nieludzkiej ziemi.

To niejedyny argument, które determinowały po 1945 r. postawę gen. Andersa oraz władz RP na emigracji.

Kłopot z demobilizacją

Na decyzję polskich dowódców wojskowych, rządu i prezydenta wywierały wpływ jeszcze dwie sprawy. Pierwsza dotyczyła możliwości wybuchu kolejnego konfliktu militarnego w Europie lub na świecie. Mam tu na myśli kalkulowaną przez dziesiątki polityków możliwość wybuchu trzeciej wojny światowej. Druga niebezpieczeństwa wynikającego z sowiezacji kraju.

Zdaniem polityków polskich w „Warszawie nad Tamiżą” to właśnie „wojsko emigracyjne” byłoby narażone na największe represje stalinowskich zbrodniarzy, polskiej i sowieckiej proweniencji.

Anglicy po zakończeniu wojny, w myśl wcześniejszych ustaleń z Józefem Stalinem w sprawie utworzenia w Europie Środkowo-Wschodniej sowieckiej strefy wpływów, postanowili pozbyć się Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie z Wysp Brytyjskich.

W marcu 1946 r. światło dzienne ujrzało oświadczenie rządu brytyjskiego dotyczące demobilizacji oraz kwestii powrotu polskich żołnierzy do kraju.

Minister Ernest Bevin referował ten problem na posiedzeniu Izby Gmin: Powiedziałem niedawno (...), że spodziewałem się wkrótce móc złożyć oświadczenie w sprawie Polskich Sił Zbrojnych, będących pod dowództwem brytyjskim (...). Chociaż nie użyjemy siły, aby zmusić tych ludzi do powrotu do ich kraju, nigdy jednak nie ukrywałem naszego głębokiego przekonania, że z naszego punktu widzenia powinni oni powrócić do swego kraju i odegrać rolę w jego odbudowie.

Anglicy wyszli z założenia, że Polacy spełnili już swoją rolę i są im niepotrzebni lub wręcz przeszkadzają. Byli już intruzami.

Mało tego, na Wyspach Brytyjskich w niektórych czasopismach pojawiły się nawet artykuły, w których żołnierzy gen. Andersa prezentowano jako ludzi z silnie urobioną mentalnością faszystowską, wręcz fanatycznie nienawidzących nie tylko Rosji, ale i nowego rządu w Polsce (np. „News Chronicle”).

Polacy starali się przesunąć w czasie decyzje brytyjskie dotyczące demobilizacji. Można wnosić, że faktycznym powodem oporu wobec brytyjskiej inicjatywy były kalkulacje związane z wybuchem trzeciej wojny światowej pomiędzy niedawnymi jeszcze sojusznikami.

Gen. Anders wyszedł wówczas z założenia, że polskich żołnierzy należy utrzymać jak najdłużej w gotowości bojowej

i zahamować proces ich rozproszenia po świecie.

Krytycznie podchodził również do sprawy ich powrotu do sowiezowanego kraju. Przyswiała mu bowiem idea: „Nasz cel niepodległość, kierunek marszu Polska!”.

Z drugiej jednak strony miał świadomość, że idei tej nie uda się zrealizować w najbliższym czasie, stąd powtarzał: „Czekać – to także walka.”

Dziś znowu musimy umieć czekać i wewnątrz siebie przysposabiać i krzepić. Muszą tak żyć zarówno Polacy w kraju, jak i poza nim”.

Demobilizacja wydawała się nieunikniona. Nieznana była jedynie jej chronologia. Anglicy wobec powszechnego oporu w PSZ w sprawie powrotu do ojczyzny przygotowali pomysł powołania do życia Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia (PKPR).

Jednocześnie postanowili rozpocząć demobilizację od 2. Korpusu, który przysparzał im kłopotów politycznych, głównie w relacjach ze Związkiem Sowieckim.

O niebezpieczeństwie dla światowego pokoju żołnierzy gen. Andersa głośno mówili nie tylko Sowieci, ale i komunistyczny dyktator Jugosławii Josip Broz Tito, który obawiał się przemarszu 2. Korpusu z Włoch do Polski.

Po rozpoczęciu prac związanych z powołaniem do życia PKPR gen. Anders w rozkazie do swoich podwładnych mó-

wił o bohaterskiej walce korpusu oraz o czekających na żołnierzy nowych wyzwaniach.

Informował żołnierzy, że pierwsza faza demobilizacji będzie polegała na opuszczeniu terytorium Włoch i wyjeździe na Wyspy Brytyjskie. Tam zaś żołnierze, jak zapowiedział, wejdą w skład nowej organizacji.

Zadaniem tego korpusu będzie przygotowanie żołnierzy, lotników, marynarzy polskich do pracy w nowych zawodach oraz rozmieszczenie ich przy warsztatach pracy cywilnej na Wyspach Brytyjskich oraz w krajach zamorskich.

Z powodu swojej ówczesnej postawy, w tym oceny PSZ i PKPR, gen. Anders poniósł poważne konsekwencje, które zaważyły na jego biografii.

Został pozbawiony obywatelstwa polskiego, podobnie jak ponad 75 innych wysokich polskich oficerów na emigracji.

Kompromitacja Brytyjczyków

Z chwilą, gdy 2. Korpus przygotowywał się do wyjazdu z Włoch na Wyspy Brytyjskie, Anglicy kończyli przygotowania do defilady zwycięstwa w Londynie, która była zaplanowana na 8 czerwca 1946 r. Wedle szumnych zapowiedzi miało to być święto wszystkich tych, którzy przyczynili się do pokonania Niemiec. Z propa-

gandowego punktu widzenia udział w paradzie zwycięstwa byłby niezwykle potrzebny żołnierzom generałów: Władysława Andersa, Stanisława Kopciańskiego, Stanisława Maczka i Stanisława Sosabowskiego. Mogłoby to spowodować rozpoczęcie dyskursu na temat roli i znaczenia PSZ w pokonaniu Trzeciej Rzeszy. Dałoby możliwość do omówienia losów Polski po drugiej wojnie światowej. Najkrócej rzecz ujmując, byłaby to okazja do podkreślenia, że Polacy wygrali wojnę i, niestety, przegrali pokój, przy aprobacie swoich sojuszników na zachodzie.

Władze RP na uchodźstwie i generałowie zakładali, że delegacja PSZ wystąpi pod okrytymi chwałą sztandarami, nie tylko pułkowymi, ale i narodowym. Niestety, były to tylko kalkulacje. O przebiegu dalszych wydarzeń mieli zdecydować gospodarze uroczystości. Anglicy ostatecznie wybrali uczestnictwo delegacji Wojska Polskiego z komunistycznej Polski, która w ostatniej chwili, pod naciskiem Moskwy, i tak wycofała swój udział.

Gen. Anders sprawę skomentował po Dniu Żołnierza 2. Korpusu, który był uroczystością obchodzoną w Ankonie 15 czerwca 1946 r.

W rozkazie do żołnierzy 2. Korpusu podkreślił, że „Nie jest to V Day polski, bo Polska jest jeszcze w niewoli. Nie jest to V Day świata, bo cała Europa Środkowa ze 127 milionami

ludności jest za żelazną kurtyną rządów sowieckich”.

Legion Pułaskiego

W okresie prac przygotowawczych związanych z rozwiązaniem problemu demobilizacji PSZ i powołaniem do życia PKPR do USA wyjechał gen. Tadeusz Bór-Komorowski.

Wspominam o tym wydarzeniu nie bez kozery. Był dowódca Armii Krajowej złożył Amerykanom ofertę przyjęcia polskich żołnierzy i utworzenie Legionu Pułaskiego. Gen. Bór-Komorowski wskazał na ówczesną liczebność i możliwości mobilizacyjne Wojska Polskiego, które można byłoby oddać pod kontrolę USA.

Były to liczby niebagatelne – 200 tys. żołnierzy, lotników i marynarzy oraz dziesiątki tysięcy byłych jeńców wojennych z 1939 r. i żołnierzy Armii Krajowej, którzy po uwolnieniu z niemieckiej niewoli rozpoczęliby na nowo służbę w PSZ lub w innych formacjach podporządkowanych rządowi RP w Londynie.

Niebawem do tej samej idei nawiązał gen. Anders. W swojej analizie, zgłaszając akces do NATO, uwzględnił nie tylko polskich żołnierzy na emigracji.

Dodał do tego siły, aczkolwiek już rozproszone po całym świecie, z innych państw znajdujących się w sowieckiej strefie wpływów.

Z jego wyliczeń z 1951 r. wynikało, że oprócz Polaków z kręgów emigracyjnych zdolnych do noszenia broni ponadto było: 5 tys. Bułgarów, 5 tys. Czechosłowaków, 10 tys. Estończyków, 14 tys. Węgrów, 16 tys. Łotyszów, 5 tys. Litwinów, 5 tys. Rumunów i 15 800 Jugosłowian. Dało to dodatkowo ponad 60 tys. osób.

Generał i polityk

Nie było dziełem przypadku, że dla gen. Andersa jedną z najważniejszych spraw była sytuacja polityczna w „polskim Londynie” po zakończeniu wojny. Rzecz dotyczyła poważnego przesilenia prezydenckiego po śmierci Władysława Raczkiewicza i dość nieoczekiwanej nominacji dla Augusta Zaleskiego w 1947 r.

W związku z tym, iż ani prezydent elekt, ani pominięty w nominacji Tomasz Arciszewski nie znaleźli kompromisowego rozwiązania, podział

polityczny diaspory polskiej stał się faktem.

Socjaliści i ich koalicjanci konsekwentnie negowali nominację Zaleskiego. Z kolei prezydent nie przyjmował żadnej krytyki, aczkolwiek podejmował próby, raczej pozorowane, poszukiwania kompromisu.

W marcu 1950 r. jako pierwszy misję w tym zakresie rozpoczął gen. Anders, powszechnie uznany w kręgach emigracyjnych za męża opatrzościowego.

Generał misję zakończył po trzech miesiącach i doszedł do wniosku, że szanse na ogólne porozumienie wydają się iluzoryczne.

Generał mimo niepowodzenia jeszcze przez krótki okres popierał prezydenta. Generał miał duży wpływ na polskojęzyczną prasę na Wyspach Brytyjskich.

Dysponował m.in. „Orłem Białym” oraz mógł zawsze liczyć na daleko idącą sympatię „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”.

W końcu był rozpoznawalny na całym świecie.

16 maja 1954 r. w dziesiątą rocznicę zwycięstwa pod Monte Cassino Zaleski awansował byłego dowódcę 2. Korpusu do stopnia generała broni. Następnie ustosunkował się przychylnie do kandydatury gen. Andersa na stanowisko następcy prezydenta.

Jak można przypuszczać, wymienione inicjatywy miały przekonać generała do dalszej współpracy z prezydentem. Gen. Anders nieoczekiwanie jednak zakomunikował, że bardziej interesuje się misją wojskową niż polityczną.

Rewanż prezydenta, zwanego w kręgach emigracyjnych „Augustem Upartym”, był natychmiastowy.

Na następcę prezydenta wyznaczył prof. Tadeusza Brzeskiego, byłego rektora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

Następnie odwołał Andersa ze stanowiska generalnego inspektora Sił Zbrojnych. W jego miejsce zaś mianował gen. Michała Karaszewicza-Tokarskiego.

8 sierpnia 1954 r. w Londynie, w opozycji do prezydenta Zaleskiego, ukonstytuowała się Rada Trzech w składzie: Tomasz Arciszewski (były premier), gen. Anders i Edward hr. Raczyński (ambasador RP w Wielkiej Brytanii). Wymienieni działacze widzieli konieczność zmiany na stanowisku prezydenta i wskaza-

li swojego kandydata – gen. Sosnkowskiego. Ten nie wykażał jednak zainteresowania objęciem urzędu.

30 sierpnia 1956 r. została zaprzysiężona druga Rada Trzech w składzie: gen. Anders, Edward hr. Raczyński i gen. Tadeusz Bór-Komorowski, która ogłosiła, że uznaje urząd prezydenta RP za opróżniony.

Członkowie rady podali jednocześnie do publicznej wiadomości, że zastępczo będą pełnili rolę głowy państwa na emigracji.

Zdaniem historyków rok 1956 był przełomowym w życiu gen. Andersa.

Z dowódcy wojskowego przeistoczył się wówczas w przywódcę politycznego. Trzecia Rada Trzech ukonstytuowała się w 1968 r. W jej skład weszli: Anders, Edward hr. Raczyński i Alfred Urbański.

Upamiętnienie towarzyszy broni

Najważniejszą nekropolią związaną z dziejami 2. Korpusu był i jest cmentarz w Loreto, u podnóża klasztoru, na którym spoczęło 1083 żołnierzy, uczestników bitwy pod Monte Cassino.

Generał Anders wizytował cmentarz po raz pierwszy 1 września 1945 r. Jak sam zauważył, zbliżając się do Monte Cassino: „Był to dzień otwarcia mauzoleum rycerstwa polskiego”. Następnie przywołał swoje pierwsze wrażenia: „Gdy mijam ostatni zakręt serpentyny u stóp ruin klasztoru, nagle wylania się na zbiegu między wzgórzami cmentarz żołnierzy polskich poległych w pamiętnej bitwie majowej w r. 1944. Zjeżdżam nieco w dół, by szerokim dojściem stanąć u wrót cmentarza, którego strzegą wykute w marmurze orły. Szerokie schody prowadzą do pierwszej kondygnacji cmentarza. Cmentarza, gdzie na kamiennym tarasie wyryto napis: Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie. W środku tarasu płonie znicz na tle inkrustacji krzyża Virtuti Militari. W górze amfiteatralnie ułożone groby poległych. Jest ich ponad tysiąc. Zwykle białe płyty trawertynu przykrywają każdą mogiłę. Na każdej płycie wyryto nazwisko poległego, nazwę oddziału, datę i miejsce urodzenia i datę śmierci”.

Symboliczne znaczenie przypisałbym wizycie generała Andersa w Loreto 8 maja 1946 r. Była to data wyjątkowa, ważna z polskiego punktu widzenia, jeśli chodzi o udział w drugiej wojnie światowej oraz dziejów 2. Korpusu.

Monte Cassino zyskało rangę najbardziej prestiżowego zwycięstwa żołnierzy polskich nad Niemcami.

Generał Anders w przemówieniu podkreślił: „Złożyliśmy na wieczny spoczynek, na ziemi włoskiej, kolegów naszych na Monte Cassino. Tu leżą bohaterowie bitew nad Adriatykiem, polegli nad Chienti, pod Loreto, Castelfidardo, Ossimo, nad Ceseną i Metauro, na Linii Gotów i w Apeninach”.

Dalej jednak cennie zauważył, że Polska jeszcze wolna nie jest i nasz marsz żołnierski nie uważamy jeszcze za skończony. Nastąpi to wtedy, kiedy naród Polski będzie tak wolnym, jak wolny jest naród Amerykański, jak wolny jest naród Brytyjski.

Polacy opiekowali się cmentarzem jeszcze przez kilkanaście dni. Potem rozpoczęli ewakuację na Wyspy Brytyjskie. Po ich wyjeździe opiekę nad grobami objęły siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Nazaretanek.

W latach 50. kombatanci rozpoczęli zbierkę środków na godne utrzymanie cmentarza w Loreto. Na czele Komitetu Honorowego stanął oczywiście gen. Anders.

W 1970 r., zgodnie z własną intencją, gen. Anders został pochowany na cmentarzu w Loreto, wśród żołnierzy, z którymi przeszedł szlak bojowy od Związku Sowieckiego aż na Półwysep Apeniński.

Pogrzeb odbył się 22 maja 1970 r. Z Londynu nad wzgórze Monte Cassino przybyli przedstawiciele najwyższych władz RP na uchodźstwie: Edward Raczyński, Alfred Urbański, Kazimierz Sabbat.

Mszę celebrował biskup Władysław Rubin, który powiedział, że „Bóg dał Generałowi misję dziejową, którą zmarły wykonał z całym poświęceniem”.

Podczas uroczystości głos zabrali m.in. Edward Raczyński, gen. Stanisław Kopański, gen. Zygmunt Szyszko-Bohusz oraz dr Tadeusz Krasoń.

Jeden z historyków dziejów drugiej Wielkiej Emigracji trafnie zauważył, że pogrzeb generała Władysława Andersa był ostatnią wielką manifestacją emigracji i zamykał całą epokę w jej historii. /©

HERLING-GRUDZIŃSKI I CZAPSKI

Dialog towarzyszy broni o zmarłym dowódcy

GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI: – Któregoś dnia podwoziliśmy przed bitwą na mulach zaopatrzenie, nagle z boku wyskoczył taziak, siedział w nim Anders. Zasalutował nam, szybko i rzeczowo zadał kilka pytań. Było to moje jedyne zetknięcie z nim podczas wojny, jeśli nie liczyć dekoracji oficerów i żołnierzy w Anconie, w której asystował Sosnkowskiemu. Niewiele już z tego magnetycznego spojrzenia zostało, kiedy poznałem go w Londynie w roku 1968 i kiedy w rok później rozmawiałem z nim krótko na obchodzie 25-lecia bitwy. Zachował świetną pamięć, ale były to jak gdyby przebliski w rozszerzającej swój cień nieobecności. Widziałem umieranie mojego dawnego dowódcy.

Trzeba się cofnąć do punktu wyjścia, do felietonu Kijowskiego o majowym poranku warszawskim. „Wszystkie poważne między nami konflikty wzbudzają echa tej wojny już dawno minionej, jakbyśmy z niej, niby z ukrytej siłowni, wciąż pobierali prądy, wstrząsy, bodźce”. Jeżeli istotnie „siłownia”, to tylko w legendzie. Nie mogą nie zacytować końcowego fragmentu mojej noty z zeszłorocznej, październikowej „Kultury”: „Obchód montecassiniński był ostatnim rozdziałem emigracji wojennej. Czytam w jednym z artykułów rocznicowych, że Polacy odczuwają »dreszcz dumy« na dźwięk nazwy Monte Cassino, bo jako »naród rycerski« wyżej stawiają »walkę z otwartą przyłbicą« od »walki skrytej i podziemnej«, a »laur zwycięskich wodzów« wolą od »męczeństwa Trauguttów«. Nie znam się na niezmiennych psychologii narodów (zwłaszcza ex definitione »rycerskich«, wiem jednak, że Polakom pozostaje odtań tylko droga walki mniej lub więcej skrytej i podziemnej. 15 sierpnia pożegnano na Monte Cassino pewną zamkniętą definitywnie epokę”.

23 maja tego roku położono na niej kamień grobowy z napisem: Władysław Anders, Generał Broni, ur. 11.8.1892 w Błoniu, zm. 12.5.1970 w Londynie.

JÓZEF CZAPSKI: – Ten kamień grobowy zamyka, jak mówisz, ostatni rozdział emigracji wojennej. Ale dziś właśnie należy przypomnieć, że Anders był również głównym budowniczym tej „małej Polski”, która powstała w Iraku i we Włoszech, jej ramy, jej sens głęboki przerastały czysto militarne zadanie wojska. Cóż to było ta „mała Polska” na Wschodzie? (...)

Dzięki Andersowi powstaje w wojsku szeroko rozbudowana praca oświatowa: gimnazja, szkoły techniczne, w Palestynie, Egipcie, Libanie, potem we Włoszech. Pod koniec wojny około 4000 młodzieży przebywa w gimnazjach i na uniwersytetach w Bejrucie, Rzymie, Mediolanie, Turynie. Jednocześnie Korpus tworzy, rozbudowuje dział wydawniczy: od setek pozycji podręczników szkolnych po literaturę klasyczną i nowocześniejszą, tomiki poetów Korpusu, albumy, aż po wydanie „Pana Tadeusza”, który rozchodzi się w 10 000 egzemplarzy.

Przed dowódcą stają jednocześnie problemy, związane z tak różnorodnym składem narodowym wojska. To było wojsko w ogromnym procencie złożone z mniejszości narodowych, obok Litwinów – Ukraińcy, obok Białorusinów – Żydzi. W porozumieniu z Biskupem Gawliną, Anders każe drukować modlitewnik greckokatolicki, dopuszcza do wojska kapelanów ukraińskich, Ukraińcom, którzy w ZSSR, ze strachu przed NKWD i szowinistycznie nastawionymi oficerami, podali się za Polaków rzymskich katolików, zezwala na poprawki i zmiany ewidencyjne. A sprawa żydowska w tym wojsku? Od Buzutuka dowódcą w przemówieniach z całym naciskiem podkreśla, że wśród obywateli polskich, żołnierzy Rzeczypospolitej, nie ma i nie może być różnicy w traktowaniu. Czy więc nie było przejawów antysemityzmu, nawet krzywd drastycznych? Były, ale fałszem jest obciążać nimi Andersa, ileż razy byłem świadkiem, gdy właśnie Anders różne krzywdy tego rodzaju wyrównywał, czy przekreślał. Zakaz Andersa, dany nie tylko żandarmerii polskiej, ale i angielskiej, ścigania licznych żołnierzy Żydów, którzy zdezerterowali z naszego wojska w Palestynie, jest charakterystyczny. „Oni mają podwójną lojalność: wobec Polski i wobec walki o Izrael – ich sprawą jest wybrać”. Ci, którzy w szeregach wojska zostali, walczyli z nami razem i nie jeden leży dziś na cmentarzu Monte Cassino obok Polaków, Ukraińców, Białorusinów czy Litwinów. Anders, ten oficer zawodowy, umiał – gdy to było potrzebne – przelamywać rutynę, przekreślać dystans między oficerem a żołnierzem, dystans, który nie jeden oficer pragnął pogłębiać i usztywniać. (...) W czasie kiedy w Polsce nie było ani jednego jawnego uniwersytetu, ani jednej jawnej szkoły średniej, ani jednego wydawnictwa, kiedy panowała maksymalna segregacja narodu z wytipianiem fizycznym całego narodu żydowskiego na naszej ziemi – ta próba Generała Andersa stworzenia, w ramach wojska na obczyźnie, struktury społecznej żywej, mocnej i giętkiej zarazem w tradycji liberalnej, społeczeństwa wielonarodowego, wielowyznaniowego, powinno zostać w naszej pamięci jako jego testament na przyszłość.



Towarzysze broni odprowadzają zmarłego generała na ostatnią wartę na cmentarzu Monte Cassino.

Żołnierze generała Andersa

Po śmierci gen. Władysława Andersa smutek przepełnił Polaków na emigracji, szczególnie jego żołnierzy uratowanych z „niehumanitarnej ziemi”. Emigracja niepodległościowa żegnała wybitnego dowódcę i mecenasa kultury.

MAŁGORZATA EWA PTASIŃSKA

Wielu artystów, aktorów, malarzy, pisarzy i poetów zawdzięczało generałowi nie tylko uratowanie życia, ale także możliwość tworzenia, występowania i rozwijania swoich umiejętności. W „wędrownym małym Polsce” 2. Korpusu Polskiego kwitło życie kulturalne, poczynając od przedstawień muzycznych, teatralnych, rewiowych, pokazów filmów, wystaw, a skończywszy na wydawaniu książek, prasy i tworzeniu różnego typu bibliotek.

Jak zauważył Juliusz Sakowski, gen. Anders „jak mało kto rozumiał znaczenie i wagę drukowanego słowa”. Niewątpliwie jego zasługą było wyrażenie zgody Józefowi Czapskiemu, by Jerzy Giedroyc kierował Redakcją Czasopism i Wydawnictw Wojskowych najpierw w Wydziale Informacji i Oświaty Armii Polskiej na Wschodzie, a potem w Oddziale Kultury i Prasy 2. Korpusu Polskiego. Od końca 1945 roku generał wspierał idee powstania Instytutu Literackiego, wydając jesienią 1946 roku rozkaz o jego organizacji w Rzymie

skiego. Wydano także pierwszy tom monumentalnej „Bitwy o Monte Cassino” Melchiora Wańkowicza oraz „Artykuły zebrane 1941-1944” Adolfa Bocheńskiego ze wstępem Czapskiego.

Po powstaniu Instytutu Literackiego przy Oddziale Kultury i Prasy 2. Korpusu Polskiego ów duet zmienił się w tercet za sprawą Gustawa Herling-Grudzińskiego, który dołączył do zespołu wydawnictwa. Przeszedł z gen. Andersem szlak bojowy od „innego świata” po bitwę o wzgórze Monte Cassino, za udział w której został odznaczony Orderem Virtuti Militari. Łączył regularną służbę wojskową z działalnością publicystyczną. Napisał przedmowę programową „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego” na nowej emigracji do wydanych przez Instytut „Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza oraz wydał „W oczach pisarzy. Antologia noweli wojennej (1939-1945)”. Obaj z Giedroyciem redagowali pierwszy numer „Kultury”, który ukazał się tuż przed przeniesieniem Instytutu do Francji.



Anders rozmawia z Józefem Czapskim (po lewej).

Stosunek Giedroycia do Andersa był ambiwalentny. Czuł się jego żołnierzem, ale linia polityczna „Kultury” różniła się od poglądów generała.

oraz zapewniając wsparcie finansowe z funduszy własnych i wojskowych. Przyczynił się w pełni do utworzenia jednej z najważniejszych oficyn wydawniczych polskiej emigracji niepodległościowej, a zarazem kultury polskiej w XX wieku.

Prasa we Włoszech

Czapski z Giedroyciem stworzyli wyśmienity tandem, który zaowocował niebywałym rozwojem prasy wojskowej we Włoszech na czele z „Dziennikiem Żołnierza APW”, „Orlem Białym” i „Paradą” oraz stworzeniem „Biblioteki Orła Białego”. W serii redagowanej przez Giedroycia przypomniano jakże aktualne w czasie końca wojny dzieła Wacława Berenta, Juliusza Kadena-Bandrowskiego czy Josepha Conrada Korzeniow-

Paryska „Kultura”

Rozwiązanie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i demobilizacja zamknęły rozdział rzymski Instytutu. Gen. Anders ponownie przyszedł z pomocą, wyrażając zgodę na odłączenie wydawnictwa od wojska ewakuowanego do Wielkiej Brytanii i zatwierdzając w sierpniu 1947 roku skład personalny Instytutu Literackiego w Paryżu w osobach: Jerzy Giedroyc – kierownik, Zofia Hertz – sekretarz, Gustaw Herling-Grudziński – doradca literacki i współredaktor miesięcznika „Kultura”, Zygmunt Hertz – administrator. Nad Sekwaną czekał na nich Czapski, który kierował wówczas tzw. placówką paryską 2. Korpusu Polskiego, nadzorując także z ramienia gen. Andersa pracę zarówno „Libelli”, jak i Instytutu Literackiego do końca 1949 roku. Z wyjazdu do Paryża wycofał się Gustaw Herling-Grudziński, który osiadł z żoną w Londynie.

W podparyskim Maisons-Laffitte, w oddaleniu od „polskiego” Londynu, Giedroyc skoncentrował się głównie na wydawaniu „Kultury”, która stała się jednym z najważniejszych pism opinotwórczych polskiej emigracji niepodległościowej, wyrażając równocześnie na ośrodek polityczny oddziałujący na postawy Polaków po obu stronach żelaznej kurtyny. Redakcja miesięcznika była zdystansowana wobec działań

ności partii politycznych, władz polskich na uchodźstwie, uznając jednak prezydenta RP na uchodźstwie za warunek legalizmu i ciągłości państwa polskiego. Stosunek Giedroycia oraz zespołu „Kultury” do gen. Andersa był ambiwalentny. Z jednej strony nadal czuli się podkomendnymi generała, z drugiej zaś linia polityczna „Kultury” różniła się zasadniczo od poglądów i postaw niezłomnych polskich emigrantów, których gen. Anders stanowił najpełniejszą emanację.

Stosunek do PRL

Obaj byli antykomunistami, ale różniła ich droga, jaka miała prowadzić do odsunięcia komunistów od władzy w Polsce i odzyskania przez nią niepodległości. Giedroyc kontynuował sposób działania Józefa Piłsudskiego, polegający na pragmatycznym przyleganiu do rzeczywistości i reagowaniu stosownie do aktualnych wydarzeń politycznych, zmianie taktyki.

Oddziaływanie na Polaków nad Wisłą wolnym, nieskrępowanym słowem, nieodcinanie się od śledzenia sytuacji w kraju uważał za filary swego postępowania. Gen. Anders stał na gruncie nieprzejednanego zerwania wszelkich kontaktów z komunistyczną Polską i oparcia dążeń niepodległościowych Polaków na działaniach władz RP na

uchodźstwie, podtrzymywaniu gotowości polskiego uchodźstwa do walki o wolną ojczyznę i wyczekiwaniu na zmianę sytuacji geopolitycznej w Europie, na świecie, która stworzyłaby szansę do odzyskania niepodległości.

Na emigracji kontakty Giedroycia z gen. Andersem były poprawne. Na łamach „Kultury” opublikował nawet wspomnienia „Cztery lata po bitwie pod Monte Cassino”. Redaktor nigdy nie dopuścił do zaatakowania mocno i wprost generała, często mitygując w tym Juliusza Mieroszewskiego. Uważał Andersa za jedyną osobę, wokół której powinien powstać ośrodek działania politycznego, „pracy niepodległościowej w ramach legalizmu” ze względu na autorytet i popularność generała na emigracji, w kraju i na arenie międzynarodowej.

Jak przyznał Giedroyc w „Autobiografii”, zawsze meldował się u generała Andersa, kiedy bywał w Londynie. Po wybuchu wojny w Korei namawiał go zaś do tworzenia Armii Wyzwolenia.

Relacji Giedroyc-Anders nie pogorszył też jedyny, silny konflikt pomiędzy nimi, który wybuchł po opublikowaniu w październikowym numerze „Kultury” z 1948 roku fragmen-

tów reportażu „Wracam z Polski” Aleksandra Janty-Polczyńskiego. Autor opisał w nim wrażenia z trzymiesięcznej podróży po kraju, co niezłomni z polskiego Londynu uznali za przejaw akceptacji przez redakcję „Kultury” zmian zachodzących nad Wisłą. Tekst wywołał burzę na emigracji. Zdaniem gen. Andersa był on „jaskrawo sprzeczny z poglądami naszego obozu, a nawet podający w wątpliwość słuszność naszej walki o Polskę Niepodległą”, zarządził on wycofanie tego numeru ze sprzedaży i wysyłki prenumeratorom w Wielkiej Brytanii. Pod wpływem krytyki Giedroyc wstrzymał druk dalszych części reportażu i całość wydał własnym sumptem. „Kultura” zaaprobowała powstanie Skarbu Narodowego, na czele którego stanął gen. Anders. W czasie przesilenia politycznego

dował się u generała, kiedy bywał w Londynie. Po wybuchu konfliktu koreańskiego namawiał gen. Andersa, by zaapelował do Polonii amerykańskiej o wstępowanie do armii, co mogło zrobić pozytywne wrażenie na opinii amerykańskiej. W 1952 roku „Kultura” piórem Mieroszewskiego poparła złożenie przez generała podpisu pod memorandum dotyczącym utworzenia „Armii Wyzwolenia” przez osiem krajów zza żelaznej kurtyny, które tworzyły niepodległe państwa przed 1939 rokiem, Dowództwu Sił Zbrojnych Paktu Atlantycznego. Widząc w tej idei nawiązanie do swojej inicjatywy utworzenia brygad środkowo-wschodnioeuropejskich w 1951 roku.

W „Autobiografii” Giedroyc poświęcił gen. Andersowi osobny rozdział, zakończony stwierdzeniem, iż „był niewątpliwie najwybitniejszą postacią emigracji”.

Po śmierci pożegnał swojego dowódcę słowami: „Współpracownicy »Kultury«, wszyscy żołnierze Generała Andersa, zachowaliśmy w pamięci, ile Mu zawdzięczamy i zawdzięczaliśmy w trudnych początkach, jeszcze wojskowych, Instytutu Literackiego we Włoszech. Choć niejednokrotnie akcja polityczna, którą prowadziła »Kultura« nie pokrywała się z polityką generała – czuliśmy się zawsze żołnierzami 2. Korpusu, Jego żołnierzami”.